Nr. 166 | Kraków, Piątek 16 czerwca 1916. | Rocznik XXV.

2 K miesięcznie z odsyłką.
Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl. 70 cm. amer.
Tygodniowo w Krakowie 40 h., z dostawą do domu 46 h.
Cena numeru pojedynczego 10 h
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie o godzinie 6 wieczorem.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 2314.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Fach pocztowy na listy Nr. 166.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.
Dział inseratowy: ul. Gołębia L. 2. I. p. (Róg ul. Brackiej)
Telefonu Nr. 1354.
Konto czekowe 910.
Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 24 h. Za miejsce wiersza petitem w nadesłanem 60 h.

Z Rosyi „słowianofilskiej".

I.

Znane są obecnie niektóre raporty delegatów Towarzystwa słowiańskiego w Petersburgu z ich objazdów po obozach jeńców — a mianowicie tych, gdzie w większej liczbie przebywają jeńcy narodowości słowiańskich.

Charakterystyczne są te raporty: przeznaczone na użytek własny, bez żadnych już ubarwień w całej nagości wykazują, jak rzekome hasła słowiańskie owego matecznika panslawizmu są otwartem dążeniem rusyfikatorskiem i otwartą propagandą rosyjskiego prawosławia.

Raporty odnoszą się do roku ubiegłego, do okresu, poprzedzającego majowe przełamanie gorlickie i wyparcie nawały rosyjskiej z przeważającej części Galicyi.

Rosyjscy „djejatiele" mieli zatem szczególnie zagięty parol na „Galiczan", czyli Rusinów galicyjskich, których usiłowali skłaniać do renegactwa narodowego i wyznaniowego i złowić na obietnice wolnego powrotu do domów.

Ale, rzecz jasna, i na innych Słowian działać chcieli tak samo destrukcyjnie.

Powiększać rosyjski stan liczebny drogną znikczemniania — to i w stosunkach wewnętrznych ulubiona metoda caratu, który w swym rdzeniu rosyjskim posiada za mało siły promieniowania kulturalnego, ażeby przy jej pomocy osiągać cele asymilacyjne.

Po tym krótkim wstępie powtórzymy w paru słowach obserwacye owych delegatów Towarzystwa słowiańskiego.

Niejaki Bielik zwiedzał obóz w Ufie, liczącej podówczas około 800 jeńców-Słowian. Stosunki „popsuły się" tam — jak twierdzi — po bytności polskiego delegata Towarzystwa pomocy jeńcom wojennym. Sama obecność jego miała spowodować wielu jeńców do cofnięcia poprzednich zgłoszeń o przejście na prawosławie. Ci zaś „Galiczanie", którzy już zdążyli byli przyjąć chrzest prawosławny, stali się przedmiotem drwin i obelg ze strony pozostałych jeńców. Delegat przywiózł ze sobą do rozdania krzyżyki i modlitewniki prawosławne, pocieszał owych „nawróconych" na prawosławie, ubolewa wszakże, że tak w Ufie, jak i w innych obozach, które zwiedzał, Słowianom nie daje się żadnych ulg, któreby ich przekonywały o tem, że Rosya jest ich obrończynią.

Jak „najskandaliczniejsze" stosunki panują, zdaniem Bielika, w Tomsku, ponieważ tam władze wojskowe rosyjskie rzekomo dały się zawojować pewnemu majorowi austryackiemu, Müllerowi, który „gnębi" Słowian, jako, że np., nie dał jakiegoś „Galiczanina" zapisać, jako russkiego (czyli wedle rosyjskiej nomenklatury Rosyanina), lecz polecił go nazwać w spisie „Ruthene" (Rusin).

Delegat dochodzi do wniosku, że jeńcy-Słowianie powinni być uwolnieni od takiej „presyi" oficerów; dalej żąda zizolowania jeńców słowiańskich, „przychylnych Rosyi", od wszelkich innych, poczem do tych „przychylnych" należy wysyłać misyonarzy prawosławnych.

„Avanti" za pokojem.

Wiedeń, 15 czerwca.

„N. W. Journal" donosi: Włoska opinia publiczna jest bardzo zdziwioną, iż cenzura i prokuratorya nie skonfiskowały artykułu „Avanti" o obaleniu Salandry przez Izbę, chociaż dziennik ten otwarcie oświadczył, iż Włochy muszą **natychmiast zawrzeć pokój**, dalsze bowiem prowadzenie wojny **byłoby szaleństwem**.

Odparcie Rosyan nad Prutem i Styrem.

Urzędowo donoszą 15 czerwca: **Wiedeń**, 15 czerwca.

Rosyjski teren wojenny: Na południe od Bojan i na północ od Czerniowiec odparły nasze wojska ataki rosyjskie. W górę od Czerniowiec przeszkodził nasz ogień działowy próbie przejścia nieprzyjaciela przez Prut. Między Dniestrem a Prutem nie było żadnych ważniejszych wydarzeń. Nieprzyjaciel nieznacznie tylko przekroczył w kierunku zachodnim linię Horodenka—Sniatyn.

Koło Wiśniowczyka walczono nadzwyczaj zacięcie. Tu, jak i na północny zachód od Rydomla i na północny zachód od Krzemieńca odparto wszystkie ataki rosyjskie.

W obszarze na południe i na zachód od Łucka położenie jest niezmienione. Koło Lokacz przeszła z obu stron spieszona kawalerya do walki. Między koleją Równo—Kowel a Kołkami usiłował nieprzyjaciel w wielu miejscach, przy użyciu nowych dywizyj, wymusić przejście przez odcinek Stochód—Styr. Został wszędzie odparty i poniósł ciężkie straty.

Włoski teren wojenny: Wczoraj wieczorem rozpoczęli Włosi gwałtowny ogień działowy i z miotaczy min na płaskowzgórze Doberdo i na przyczółek mostowy Gorycyi. W nocy nastąpiły na południową część płaskowzgórza nieprzyjacielskie ataki piechoty, które już przeważnie są odparte. W poszczególnych punktach walka nie jest jeszcze ukończoną.

Na froncie tyrolskim kontynuuje nieprzyjaciel swe nadaremne wysiłki na nasze pozycye w Dolomitach w obszarze Peutelstein potok Schluder.

Nasi lotnicy obrzucili bombami dworce kolejowe Werony i Padwy.

Południowo-wschodni teren wojenny: Nad Wojusą przeszkodził nasz ogień włoskim pracom fortyfikacyjnym. Zastępca szefa sztabu generalnego *von Hoefer*, marszałek polny porucznik.

Komunikat niemiecki.

Urzędowo donoszą 15 czerwca. **Berlin**, 15 czerwca.

Zachodni teren wojenny: Prócz walk działowych i przedsięwzięć patrolowych nie było żadnych wydarzeń.

Wschodni teren wojenny: Armia generała hr. Bothmera odparła gładko kilka wykonanych w gęstych masach rosyjskich ataków koło Przewłoki i na północ stamtąd.

Bałkański teren wojenny: U wojsk niemieckich nie było żadnej zmiany.

Naczelne kierownictwo armii.

Ponowne burzliwe sceny w parlamencie włoskim.

Berlin, 15 czerwca.

Jak donosi „Berl. Tageblatt", na posiedzeniu parlamentu w dniu 12 czerwca, na którem Salandra podał do wiadomości, iż ustępuje, odbyły się znów burzliwe sceny.

Przywódca socyalistów tow. Turati zapytał prezydenta Izby, co zamierza uczynić, aby przeszkodzić ciągłemu zohydzaniu parlamentu i groźbom, skierowanym przeciwko posłom neutralistycznym?

Prezydent Izby odpowiedział:

— Nie mów pan głupstw!

Słowa te wywołały ogromną wrzawę. Posłowie wszystkich partyj rzucili się ku prezydentowi, grożąc pięściami i krzycząc:

— Wiemy, iż jesteś pan **figurantem ministeryum! Lokaju! Kamerdynerze! Błaźnie!**

Tow. Prampolini woła:

— Nie zasługujesz pan na to, aby zasiadać na swojem miejscu! Sprzeniewierzałeś się pan zawsze godności i prawom parlamentu, aby tylko przypodobać się rządowi!...

Gdy hałas nieco ucichł, tow. Turati podnosi się i oświadcza:

— Pod rządami tego gabinetu działy się jeszcze gorsze rzeczy. Salandra kazał w maju zeszłego roku **rabować sklepy niemieckie w Medyolanie.**

Na te słowa w całej Izbie rozpoczyna się dziki hałas.

Salandra podskakuje i krzyczy:

— To kłamstwo, to infamia!!

Socyaliści wołają chórem:

— Nie, to prawda, to prawda! Tłum rabował, ponieważ pan tego chciałeś!

Prampolini woła:

— Jesteście **camorrystami i rozbójnikami!**

Treves krzyczy:

— Jesteście pospolitymi zbrodniarzami.

Naprożno Salandra, czerwony z gniewu, usiłował się bronić przeciw wzrastającemu gniewowi posłów. Wkońcu spakował swoje papiery, odrzucił je i wybiegł z sali, zgrzytając zębami i klnąc. Sonnino pospieszył za nim, aby go uspokoić.

Cała skrajna lewica i wielu innych posłów, jakoteż i trybuny ścigały ich okrzykami:

— **Precz! Precz! Przed sąd!**

Rosyanie opuszczają Erzerum

Bazylea, 15 czerwca.

„Baseler Anzeiger" otrzymuje informacyę z Rosyi, iż petersburskie pisma donoszą, że z **powodów strategicznych z Erzerumu usuwane są główne składy arsenałowe.**

Ofenzywa rosyjska.

Wyjaśnienie rosyjskie na wypadek nowego zawodu.

„Hamb. Fremdenblatt" donosi z Kopenhagi:

Krytyk wojskowy wpływowego w Moskwie dziennika „Russkoje Słowo" pisze: Rozstrzygnięcie, czy nowa rosyjska kampania przeciw Austro-Węgrom mieć będzie **trwały sukces**, może dopiero nastąpić **po stwierdzeniu**, czy Austro-Węgry istotnie **osłabiły swój front**, czy też jest to tylko **przypuszczeniem włoskiem.**

W tym wypadku musi Rosya chwycić się innej taktyki, gdyż w przeciwnym razie jej marsz naprzód znów urwie się, **jako przedwczesny.** (Jest to furtka na ewentualność odparcia Rosyan, że przedsięwzięli ofenzywę „przedwczeŝnie" na naleganie Włoch. *Red. Nap.)*

Główna kwatera rosyjska.

„N. Fr. Presse" donosi z Berlina: Prasa tutejsza reprodukuje wiadomość z Petersburga, otrzymaną przez „Basler Nachrichten", że główna kwatera wojenna Brusiłowa znajduje się ciągle jeszcze w Winnicy na Podolu, gdzie bawią także generałowie Ruzskij i Iwanow. — Przybył tam również pociąg dworski cara.

Urzędowe biuletyny rosyjskie, ogłoszone przez petersburską agencyę telegraficzną, donosząc o stratach armii Brusiłowa, stwierdzają, że niektóre pułki rosyjskie straciły prawie wszystkich oficerów.

Moraht o rosyjskiej ofenzywie.

Major Moraht stwierdza w „B. Tagebl.", że akcya rosyjska świadczy bądź co bądź o nadzwyczajnej energii Rosyan, gdyż rozciąga się na 400 klm. Optymiści gotowi widzieć w tej akcyi ostatni wielki wysiłek Rosyi. Jeśli jednak chcemy być ostrożniejsi, musimy uprzytomnić sobie, że w Rosyi rok rocznie wyrasta **2 miliony** młodych ludzi, których można zamienić na sołdatów. Na razie jest faktem, że przeciąganie się walk na wschodzie zawdzięczamy amunicyi i artyleryi japońskiej i amerykańskiej.

Dalej Moraht zwraca uwagę na to, jak słusznem było po stronie państw centralnych budowanie wielu równoległych linii obronnych. Albowiem — powiada — nigdy nie możemy rosyjskiej przewadze przeciwstawić sił równych, wobec czego musimy koniecznie uciekać się **do techniki**.

Rosyjska ofenzywa przeciwko Hindenburgowi w marcu została przedsięwzięta 14 dywizyami; obecnie zapewne Rosyanie mają w ofenzywie siły co najmniej dwukrotnie większe, czyli **600.000 ludzi**, nie licząc naturalnie rezerw.

Rosyanie, przedsiębiorąc swe ataki przez Kormin, próbując przejścia przez Styr, zdobywając Łuck i Dubno, utworzyli **klin** ku zachodowi, głębokości **50 klm.**, co ze względu na krótki czas ofenzywy można nazwać niezłym sukcesem. Dużą rolę odegrała, jak zwykle, obfita **sieć kolejowa**, prowadząca z gubernii chersońskiej i kijowskiej do Równa, skąd już przed 2 laty przy pierwszej ofenzywie ruszyły rosyjskie masy na Galicyę.

Sytuacya ogólna zmusza nas do szukania impulsu dla rosyjskich ataków w umowach, zawartych na konferencyi paryskiej. Cel rosyjskiej ofenzywy z punktu widzenia wielkiej strategii zostałby tylko wówczas osiągnięty, gdyby państwa centralne były zmuszone wstrzymać własną ofenzywę, przedsięwziętą z własnej inicyatywy, i osłabić swe siły. Tego jednak rosyjski atak nie dopnie. Pewien dziennik angielski pisał: **„Nigdy Niemcy nie były bardziej przygotowane do wojny, niż obecnie.** Lecz Niemcy posiadają szczególny talent udawać nieboszczyka, aby oszukać wroga". Charakterystyczne, jak mało Włosi i Francuzi żywią nadziei na rosyjską ofenzywę.

Wkońcu Moraht przypomina, że wiosenna rosyjska ofenzywa nad Naroczem także z początku mogła pochwalić się kilku sukcesami, wkrótce jednak zakończyła się klęską. Tak też, miejmy nadzieję, będzie z rosyjską ofenzywą obecnie.

Z ostatnich doniesień.

Korespondent „Morgen Zeitung" donosi z wojennej kwatery prasowej:

Rosyanie czynią dalej wysiłki, aby wykorzystać sukcesy, osiągnięte na froncie północno-wschodnim, i zdobyć nowy teren. Szczególnie zacięte są ataki Rosyan na północ i na wschód od stolicy Bukowiny **Czerniowiec**. Nieprzyjaciel atakował z Bojanu i Sadagóry. Ataki jego zostały odparte.

Wczorajszy (13 czerwca) dziesiąty dzień ofenzywy rosyjskiej przyniósł rozszerzenie frontu atakowego, ponieważ nieprzyjaciel rozpoczął huraganowy ogień nad Szczarą w obrębie Baranowicz przeciwko stojącym tam wojskom austryacko-węgierskim i niemieckim i zniszczył prawie zupełnie rowy strzeleckie, zbudowane z wielkim trudem na tamtejszym trudnym, częściowo bagnistym terenie. Po ogniu huraganowym rozpoczęły się zacięte ataki, szczególnie przeciwko frontowi hermansztadzkiego pułku piechoty Nr 31. Ataki te odbywają się przy pomocy belgijskich samochodów pancernych.

Wszystkie ataki rosyjskie zostały odparte. Szczególnie odznaczyła się przytem c. k. artylerya, która wyrządziła napierającemu przeciwnikowi straszliwe straty. Artylerya rosyjska morderczym ogniem raziła własną piechotę cofającą się.

Z rosyjskiego komunikatu.

Rosyjski sztab generalny ogłasza 12 czerwca: Ofenzywa wojsk generała Brusiłowa wczoraj jeszcze trwała. W niektórych odcinkach pobitego nieprzyjaciela dalej się ściga. Miejscami toczy się jeszcze zacięta walka, ponieważ nieprzyjaciel wykonuje rozpaczliwe kontrataki. Ogólna liczba wziętych do niewoli jeńców wzrosła do 1700 oficerów i 113.000 żołnierzy.

Na południe od Łucka (na froncie Ikwy) nieprzyjaciel w popłochu się cofa. Nasze wojska napierają na niego.

Koło Bobuliniec w Galicyi Austryacy i Węgrzy, poparci przez przywiezione wojska niemieckie, stawiali zacięty opór. Kontrataki nieprzyjacielskie, przeciw którym nasze wojska podjęły ze swej strony ataki, **zmusiły nas jednak w tem miejscu do cofnięcia się.** Tamże toczy się coraz silniejsza walka.

W odcinku na południe od Dniestru wojska nasze osiągnęły już przyczółek mostowy Zaleszczyki i walczą o przedmieścia Czerniowiec, gdzie zauważono silne eksplozye. Nieprzyjaciel wysadził w powietrze most kolejowy we wsi Mahaly, na wschód od Czerniowiec. — Ogólna liczba wziętych do niewoli przez wojska generała Leszyckiego jeńców przenosi 21.000; wszyscy należą do części grup węgierskiej kawaleryi i piechoty.

Sprostowanie rosyjskich doniesień.

Z wojennej kwatery prasowej donoszą: Podczas gdy poprzednie sprawozdania rosyjskiego sztabu generalnego były zadziwiająco skromne, rozgłosiło dnia 11 b. m. rosyjskie kierownictwo armii następującą fanfarę zwycięską:

„Ogólna suma łupu wojennego, jaki w ciągu operacyj dotąd wzięliśmy, wzrosła na jednego generała, 1649 oficerów, przeszło 106.000 żołnierzy, 124 dział, 180 karabinów maszynowych, 58 miotaczy bomb.

Ogólny rezultat gwałtownych ciosów, jakie nasze wojska w czasie od 4 do 10 czerwca trwale zadały nieprzyjacielowi, daje następujący obraz: Nasze armie przełamały silne pozycye na całym nieprzyjacielskim froncie: od rozległego obszaru lasów południowo-zachodniej Rosyi aż do granicy rumuńskiej".

Wobec tych szczegółów, które sposobem pisania mają wywrzeć wrażenie szczególnej prawdomówności, należy przedewszystkiem stwierdzić, że Rosyanie co do jeńców i łupu mogą ogłaszać liczby dowolnej wysokości, gdyż kontrdowód chwilowo w obecnych stosunkach nie da się przeprowadzić, a cel **bezgranicznej przesady** jest dość przejrzystym. Naturalnie przy ruchach odwrotowych nie można uniknąć dostania się w ręce nieprzyjaciela wielu rannych, a także nierannych bojowników, a czasami nawet szczególnie dzielnie i zacięcie walczące oddziały ponoszą stosunkowo znaczną część strat w jeńcach. W rzeczywistości cyfra naszych ogólnych strat jest znacznie mniejszą od liczby samych tylko jeńców, jaką Rosyanie podają. Tak samo jest pewnem, że **krwawe straty nieprzyjaciela przewyższają trzechkrotnie nasze ogólne straty.** Jest dla nas zupełną nowością, jakoby jeden z naszych generałów dostał się do niewoli. Co się tyczy podanych przez Rosyan dat o łupach, należy zaznaczyć, że przy opróżnianiu naszych pozycyj nie można było zabrać wszystkiego materyału, a zwłaszcza winurowane działa starszej konstrukcyi musiano porzucić. Ale także i pod tym względem daty nieprzyjacielskie są ponad miarę przesadzone.

Jeżeli wreszcie nieprzyjaciel twierdzi, że przełamał cały nasz front północno-wschodni od Prypeci do Prutu, to wskazują nasze urzędowe sprawozdania z dnia 12 i 13 b. m. przez ścisłe podanie miejscowości, jak należy ocenić te frazesy. Przytem nie podano, że Dubno oddaliśmy bez wystrzału karabinu, a koło Kołek i Sokula zadaliśmy nieprzyjacielowi ciężkie porażki.

Kronika wojenna.

Konferencya gospodarcza koalicyi została dziś otwarta w Paryżu. Briand powitał delegatów, którzy przybyli, aby dać dowód, że rządy sprzymierzonych są zgodne w swych zapatrywaniach i mają zaufanie do trwałości swego związku.

Przekroczenie granicy rumuńskiej przez Rosyan. Petersburska agencya telegr. donosi: Ostatnio miało miejsce przekroczenie granicy rumuńskiej koło Memornica przez nieznaczny rosyjski oddział wojska. To zajście, którego prawdopodobne objaśnienie w tem znajdujemy, że granica w owem miejscu jest bardzo niewyraźnie oznaczona, było przedmiotem dochodzenia. — Rosyjski generał wyraził przybyłemu rumuńskiemu generałowi ubolewanie i dał zapewnienie, że wojska rosyjskie przez pomyłkę weszły do Mamornicy oraz że natychmiast będą odwołane.

Rozruchy drożyźniane w Holandyi przybrały rozmiary znaczne, zwłaszcza w Rotterdamie. Przyszło do starć z policyą. 14 witryn sklepowych **rozbito kamieniami.** — Policya rozpędzała tłum białą bronią.

KRONIKA.

Kraków, czwartek 15 czerwca.

Zjazd Ligi kobiet N. K. N. Galicyi i Śląska przy współudziale delegatek Ligi kobiet pogotowia wojennego wysłał następujące depesze:

Do Józefa Piłsudskiego, komendanta I. brygady Legionów polskich: „Zjazd Ligi kobiet składa najgorętsze wyrazy czci i hołdu najwyższemu wodzowi narodu, wskrzesicielowi honoru Polaków, twórcy wojska polskiego".

Do komendy Legionów polskich: „Wszystkim pułkom ukochanego naszego bohaterskiego wojska polskiego wyrazy czci i hołdu przesyła zjazd Ligi".

Do II. szwadronu II. pułku ułanów Legionów polskich: „W pierwszą rocznicę wiekopomnej szarży pod Rokitną, przesyłamy wyrazy czci i hołdu jej bohaterskim uczestnikom".

Do miasta Warszawy: „Zjazd Ligi wyraża podziw i cześć Warszawie za samorzutne organizowanie własnych rządów, za świetną narodową uroczystość i przeciwrosyjską manifestacyę w dniu 3 maja".

Do biskupa Bandurskiego: „Biskupowi Legionów, gorącemu poplecznikowi sprawy polskiej wyrazy czci i hołdu przesyła zjazd Ligi".

Do hr. Andrassego: „Zjazd Ligi wyraża cześć i chwałę narodowi węgierskiemu, komitetom ziemi węgierskiej, za wierną i nieulękłą przyjaźń okazaną Polsce. Bratnie węzły Polaków z Węgrami, uważa naród polski za jedną z podstaw swej państwowej polityki i w swej jasnej przyszłości nie zapomni nigdy o tych, którzy byli mu przyjaciółmi w złej dobie".

Odgłosy wojny we Lwowie. Gazety lwowskie donoszą, że daleki stłumiony ryk dział słabem echem dolatuje znów do miasta, nie budząc wszakże żadnych obaw. Tylko niektóre nieodpowiedzialne czynniki starają się z dawna wypróbowanym sposobem ciągnąć zyski z ludzkiej głupoty. Spekulanci z „czarnej giełdy" mianowicie usiłują robić „popłoch", by dobrze zbyć ruble, których olbrzymie ilości za bezcen nagromadzili. Żywioł ten zawsze pozostanie tym samym.

Wzmożenie się walk na terenie stosunkowo tak niedalekim, spowodowało liczniejsze transporty rannych, których przewozi się tramwajami, pojawiły się też na ulicach miasta większe i mniejsze oddziałki jeńców rosyjskich. Do Lwowa przywieziono też w sobotę kilkanaście osób cywilnych z okolicy Dubna, ranionych tam pociskami szrapnelowymi przez artyleryę rosyjską. Dziesięć osób z przybyłych umieszczono w szpitalu powszechnym.

Żołnierze-Polacy, zatrudnieni u Skody w Pilźnie przesyłają za pośrednictwem administracyi „Naprzodu" sześć koron, zebrane drogą składki przez tow. Franciszka Delimatę, z przeznaczeniem na Legiony polskie.

Legiony polskie w obrazach. Dodatek artystyczny „Oesterreichs Illustrierte Zeitung" (Wien VI. Burmanitengasse 7a) zawiera w zeszycie 37 z 11 b. m. dwie reprodukcye utworów Karola Aleksandra Wilkego, mających za temat działalność Legionów polskich. Pierwsza z nich „Der tote Kamerad" (Zabity druh) przedstawia moment, w którym ułani legionowi wydobywają z zanadrza zabitego jeźdźca oznajmy wojskowe, których nie dowiózł na miejsce przeznaczenia, ugodzony pociskiem; reprodukcya druga: „Unsere polnischen Waffenbrüder" (Nasi polscy towarzysze broni) daje rysunek trzech ułanów legionowych na tle większego oddziału jazdy polskiej.

Wyrok w procesie politycznym. Jak z Moskwy donoszą, odbył się tam cały szereg procesów politycznych w sprawach, związanych z działalnością w Królestwie. Między innemi 4 maja odbywał się proces S. D. K. P. i L. Osób 7, obrońcy: Teslenko, Sokołów, Babiański, Ichniowski, Koc i Ratner. Wyrok: F. Dzierżyński skazany na 6 lat katorgi z zaliczeniem 3 odsiedzianych; Duszak, Przedecka i Unszlicht na zesłanie; Fajusztein, Komorowski i Radwański uwolnieni.

Repertuar teatru miejskiego.

Czwartek: „Igraszki gubernatorowej" (ostatni występ p. W. Siemaszkowej).
Piątek: Koncert „Chełmszczyzna".

Sejm węgierski o sprawie polskiej.

Oświadczenia hr. Andrassyego i hr. Apponyiego.

Na początku posiedzenia sejmu węgierskiego prezydent ministrów hr. Tisza poinformował Izbę o położeniu na terenach wojennych. Następnie odczytał dłuższe oświadczenie ministra spraw zagranicznych bar. Buriana, występujące przeciw wywodom Greya co do powodów wojny.

W dyskusyi budżetowej pierwszy zabrał głos hr. Michał Karolyi imieniem zjednoczonych stronnictw 48 roku i partyi niezawisłości. Mowca zajął stanowisko przeciw budżetowi, poczem zajmował się obecnem położeniem wojennem i omawiał obszernie kwestyę pokoju.

Hr. Juliusz Andrassy oznaczył naszą sytuacyę wojskową jako nie niekorzystną. Wprawdzie na froncie północno-wschodnim nie można było całej linii utrzymać, lecz z oświadczenia prezydenta ministrów czerpie mowca nadzieję, że jest dość siły, by wtargnięciu nieprzyjaciela kres położyć. Omawiając kwestyę pokoju, wskazał na ostatnią swą mowę pokojową i przypomniał, że nieprzyjaciele chcą naprzód złamać naszą siłę, a potem dopiero zawierać pokój. Dlatego przy całej miłości pokoju należy dalej walczyć dla osiągnięcia zwycięstwa.

Następnie mowca zajmuje się szczegółowo sprawą polską i oświadcza, że kanclerz Rzeszy niemieckiej miał wielką racyę, gdy już dwukrotnie powiedział, że Niemcy na wypadek zwycięstwa są zdecydowane nie oddać Rosyi z powrotem Polski. Mowca stwierdza z ubolewaniem, że monarchia w tej sprawie dotąd osłaniała się milczeniem i wskazuje, że nawet prasa angielska, francuska i włoska ostatnimi czasy dość często podkreślały, że Polska nie może już dostać się pod panowanie rosyjskie. Jest rzeczą naturalną, że także my, którzy ramię przy ramieniu walczymy z Polakami, zajmujemy stanowisko, że Polska nigdy nie może dostać się z powrotem pod tyranię Rosyi.

My jednakże — powiada mowca — **musimy jeszcze dalej pójść i oświadczyć, że nie zgodzimy się na żadne rozwiązanie, któreby Polskę poddać mogło nowej wiwisekcyi i że nie możemy się zgodzić, by Polskę raz jeszcze podzielono. Mowca nie domaga się w tej sprawie żadnej odpowiedzi od prezydenta ministrów, uważał jednak za swój obowiązek zwrócić uwagę na to, że odpowiednie oświadczenie jest rzeczą konieczną; im prędzej, tem bardziej by nas to wzmocniło, a naszych braci polskich by uspokoiło.**

W końcu oświadcza mowca, że odrzuca przedłożenie budżetowe.

Hr. **Apponyi** pochwalił, że prezydent ministrów skorzystał z pierwszej sposobności, by dać wyjaśnienia o sytuacyi wojennej. Słowa kanclerza niemieckiego, że niema mowy o *status quo ante* odnoszą się również do stosunków wewnętrznych kraju. Wielkie masy, które poniosły nieznane dotąd w historyi świata ciężary wojenne, mają też prawo do zbierania owoców tej wojny.

W sprawie polskiej — powiada mowca — **honor nasz i naszych sprzymierzeńców wymaga, aby, jeżeli nam się uda wyprzeć Rosyan z Polski, nie miało to charakteru zdobywczego, lecz charakter oswobodzenia.**

Komunikat niemiecki.

Berlin, 15 czerwca.

Urzędowo donoszą 14 czerwca:

Zachodni teren wojenny: Na wzgórzach na podniowy wschód od Zillebecke utracono podczas wczorajszej walki część nowych pozycyj.

Na prawo od Mozy w walkach dnia 12 i 13 b. m. zdobyto na zachód i południe od folwarku Thiaumont położone nieprzyjacielskie pozycye. Przy tem wzięto do niewoli 793 Francuzów, w tem 27 oficerów, oraz zdobyto 15 karabinów maszynowych.

Rosyjski teren wojenny: Na południe od jeziora Narocz zniszczyły oddziały wywiadowcze wysunięte nieprzyjacielskie urządzenia fortyfikacyjne i sprowadziły 60 wziętych do niewoli Rosyan.

Na froncie na północ od Baranowicz przeszedł nieprzyjaciel do ataku. Po gwałtownem przygotowaniu artyleryjskiem szturmowały gęste masy siedm razy nasze linie. Rosyanie zostali w zupełności odrzuceni i ponieśli bardzo ciężkie straty.

Niemieccy lotnicy wykonali w ostatnich dniach daleko sięgające przedsięwzięcia na koleje poza rosyjskim frontem. Wielokrotnie spowodowano zatrzymanie pociągów z wojskiem i zniszczenie urządzeń kolejowych.

Naczelne kierownictwo armii.

Interwencya delegacyi Koła polskiego w sprawach aprowizacyi.

Koło polskie wysłało delegacyę do rządu celem omówienia potrzeb kraju i postawienia żądań. Na pierwszej konferencyi nie starczyło czasu na omówienie spraw aprowizacyi, toteż na zebraniu sprawozdawczem komisyi gospodarczej Koła posłowie socyalistyczni zażądali drugiej konferencyi specyalnie dla spraw aprowizacyi. W zeszłym tygodniu delegacya, złożona z posłów Diamanda, Grossa, Lea, Maryewskiego i Stesłowicza, przedstawiła ministrowi spraw wewnętrznych żądania, uchwalone w komisyi gospodarczej a kilkakrotnie opublikowane.

Na czele tych żądań znajduje się żądanie stworzenia centrali aprowizacyjnej, wyposażonej we wszystkie atrybucye samoistnego organu rządowego, niezależnego od ministerstw, działającego w porozumieniu z komendą armii. Słusznie nazwał minister Hohenlohe władzę taką ministerstwem aprowizacyi i przyznał, że podziela w zupełności opinię delegacyi, że jedynie taka władza potrafi rozwiązać zagadnienia aprowizacyjne. Rozstrzygnięcie zależy jednak od prezydenta ministrów hrabiego Stürgkha, a ten uważa, że wystarcza konferencya ministeryalna, złożona z przedstawicieli interesowanych ministerstw.

Zwrócono uwagę księcia Hohenlohego, że rozwiązanie kwestyi aprowizacyi w krajach pojedynczych bez wykluczenia wpływu władz centralnych nie może sprawy należycie rozwiązać, gdyż jak długo ograniczenie i zorganizowanie wywozu i umożliwienie przywozu nie jest zależne od rządu krajowego, żaden rząd krajowy nie może sprawy nienagannie załatwić. Zwrócono uwagę ks. Hohenlohego na ważność korzystnego załatwienia przywozu żywności z Węgier i zbędnych środków żywności z Królestwa. Co do Królestwa oświadczył minister gotowość porozumienia się z decydującemi władzami wojskowemi, co do Węgier zaś minister wskazał na znany stan rzeczy, nie wchodząc w sprawę gotujących się układów handlowych z Węgrami, jako nie wchodzących w jego resort, mimo że dla aprowizacyi wielkiego są znaczenia.

W myśl wniosków posłów socyalistycznych zażądała delegacya powołania z Galicyi, a w szczególności ze sfer konsumentów odpowiedniej ilości członków do rady przy centrali obrotu zbożem i mlewem i do stworzyć się mającego urzędu aprowizacyjnego. Ks. Hohenlohe przyrzekł powołać pewną ilość, nie zgodził się jednak na skład tych rad, odpowiadający ilości ludności krajów koronnych. *H. D.*

Sasza Bałamatow

żołnierz pierwszej brygady.

Sylwetka.

I.

Naród żywy ma to do siebie, że wchłania żywioły obce. Kultura żywotna ma zdolność asymilacyjną. Dobra, rzetelna sprawa znajdują najbardziej niespodziewanych obrońców. Do takich spraw należy i sprawa polska, którą jaśniejsze umysły i serca w Europie przyzwyczaiły się oddawna łączyć ze sprawą wolności całej Europy. W powstaniach znajdujemy postacie Francuzów, Włochów, a nawet Rosyan.

Cóż więc dziwnego, że i w szeregach ochotników, idących walczyć w sierpniu i we wrześniu 1914 r. za Polskę, w tych pierwszych młodzieńczych pod względem praktyki wojennej formacyach, w zespole jednej z tych pierwszych 12 kompanij, które kroczyły zwycięsko do Kielc, znalazł się „obywatel Berger“, którego prawdziwe nazwisko było: Bałamatow, któremu na chrzcie pop dał imię: Aleksander, którego w domu nazywano: Sasza, który nie miał w sobie ani jednej kropli krwi polskiej, a który tem niemniej uważał się za Polaka i który tem niemniej szedł walczyć za Polskę.

Syn strażnika ziemskiego, Sasza, wzrastał w Będzinie, w małem miasteczku, w centrum najważniejszego okręgu kopalnianego Królestwa Polskiego. Na otoczenie składała się w pierwszym rzędzie polska ludność robotnicza, której praca na codzienny kawałek chleba jest równoznaczna z wyrzeczeniem się słońca i katorgą w podziemiach.

Mały Sasza, jako syn strażnika ziemskiego, spełniającego w Królestwie nieco odmienne, jeszcze bardziej ohydne, niż w rdzennej Rosyi funkcye, musiał przyglądać się — i to z dość bliska — tej codziennej walce dwóch kolosów: nieświadomego jeszcze, instynktownie targającego swe więzy napół oszalałego z bólu społeczeństwa polskiego i przemyślnego najezdniczego rządu rosyjskiego, dławiącego za pomocą swych sprawnych organów każdy odruch ku wyzwoleniu, każdy szerszy gest polskiej ręki, każdy wolniejszy oddech piersi, każde żywsze uderzenie serca Polaka.

I oto w dziecku dokonywuje się pierwszy przełom. Powstaje przed niem zagadnienie moralności w zastosowaniu do sprawy społecznej i czynów życia osobistego — Sasza staje przeciw ojcu po stronie katowanego polskiego robotnika. Bankructwo autorytetu ojca w oczach dziecka jest zawsze rzeczą straszną, raniącą niezmiernie duszę, druzgocącą tę ostatnią w niwecz, lub hart straszny, bolesny zapewniającą na wieki. Sasza się nie złamał — więc w hart urósł i w siłę.

Czy Aleksader Bałamatow chodził do szkół? gdzie? i jak długo? — nie wiemy napewno. Umiał czytać i pisać po polsku, a więc oświatę czas jakiś z polskiej uczelni czerpał. W szkole musiał się zetknąć z polską młodzieżą, z którą pierwsze, słabe zapewne wówczas, nici koleżeństwa nawiązał. Spotkała go niezawodnie nieufność; twarzą w twarz musiał stanąć wobec problemu rusyfikacyi duszy polskiego dziecka. Zmuszony był zapewne — co jest rzeczą trudną i drażliwą nietylko w dziecięcym wieku — do zajęcia określonego stanowiska, do postawienia się w roli sędziego pomiędzy rodakiem-nauczycielem rosyjskim, spełniającym na kresowej placówce zdradzieckie dzieło zdobywania dusz polskich dla Wschodu, a dzieckiem-Polakiem.

Z wiekiem rośnie zdolność obserwowania i rozumienie zjawisk. Sasza Bałamatow widział w koło siebie pulsujące życie polskie, widział ciężką pracę i katorgę duchową polskiego robotnika, widział mękę polskiego chłopa i zmaganie się i polot skrzydeł — rwący się, krwawiący, bolesny, tem niemniej rumieńcem szczęścia kraszące lica — lot skrzydeł do walki — i duszy zbiorowej do niepodległości całego polskiego społeczeństwa. *B. Z. Lubicz.*

„Kainowe drużyny“

w świetle przyjaznej relacyi.

Wychodzący w Pittsburgu (w Stanach Zjednoczonych) tygodnik „Sokół Polski“ zamieszcza oficyalny raport delegata amerykańskich stowarzyszeń sokolich St. J. Zaleskiego o stosunkach w Królestwie Polskiem w czasie panowania rosyjskiego.

Raport ten, wystosowany do wydziału Związ-

zku Sokołów polskich w Ameryce, powiada między innemi:

„Wywiązując się z poruczonego mi zadania, zgłosiłem się po przybyciu do Warszawy do przodownictwa sokolego, gdzie też na posiedzeniu wydziału zapoznano mnie z ogólnym biegiem wypadków, nastrojem społeczeństwa i udzielono mi wyczerpujących wyjaśnień odnośnie do Legionów. Stanowisko sokolstwa w Królestwie do Legionów, formowanych w Galicyi, było do danej chwili wyczekujące. Co zaś do Legionów, inicyowanych przez Gorczyńskiego, to miano tylko słowa potępienia, gdyż zdaniem ogólnem afera ta nie mogła mieć nawet podkładu uczuciowego, na podstawie którego historya usprawiedliwiłaby w każdym wypadku Legiony w Galicyi.

W pierwszej chwili po wydaniu odezwy i plakat prezesa Gorczyńskiego, a następnie poparciu agitacyi przez Radę Narodową, do szeregów zgłosiło się podobno około 4000 ochotników. Brak jednak ładu, porządku i ideowości w składzie oficerskim spowodowały, że gdy wkrótce byłem zaprowadzony do Puław na uroczystość wymarszu już nie Legionu, lecz drużyny opołczenia, na pole walki, zastałem tylko 1300 piechoty, około 300 konnicy i przeszło 500 rekrutów, reszta bowiem przed złożeniem przysięgi wróciła do domów.

To, co zastałem w Puławach, urobiło mi przekonanie, że patrzyłem na krwawy dramat, w którym aferzyści i karyerowicze kosztem krwi szlachetnej młodzi polskiej wyzyskują jej zapał bojowy i chęć walki. Późniejsze wieści potwierdziły moje wrażenia, przebrała się bowiem miara i sam dowódca drużyny pułkownik Reut i jego pomocnik Matuszewski podobno oddani zostali pod sąd za nadużycia przy prowiantowaniu oddziału.

W Puławach odnalazłem naszych druhów: Trygara w randze kapitana, Słukowskiego jako porucznika i Rakowskiego i Pawłowskiego w roli starszych podoficerów. Z prawdziwą przyjemnością przekonałem się, że druhowie nasi cieszyli się ogólną sympatyą i uznaniem. Oni bowiem byli jedynymi prawie, którzy w szeregach podtrzymywali ducha polskiego i nastrój patryotyczny. Do ostatnich tygodni pobytu Moskali w Warszawie byłem z nimi w kontakcie i stwierdzić muszę, że boleli oni nad swym krokiem, pomimo karyery, jaką osobiście pozyskali.

Po bytności w Puławach wysłałem depeszę do wydziału i twierdzę, że gdyby tylko ten jeden fakt był wynikiem mojej misyi, to ona sowicie opłaconą zostanie powstrzymaniem młodzieży naszej od bezcelowej ofiary krwi, uchronieniem sokolstwa od fałszywego kroku".

Agitacya moskalofilska w Stanach doznała po tej relacyi niewątpliwie znacznego ciosu.

Z miasta i z kraju.

W sprawie wypieku chleba ogłasza magistrat rozporządzenie namiestnictwa, według którego do wypiekania chleba wolno używać tylko mąki chlebowej pszennej jednolitej, albo mąki żytniej jednolitej, jednak tylko w ilości 50% ogólnej wagi mąki do wyrobienia, a pozostałe 50% ogólnej wagi musi być przymusowo zastąpione mąką jęczmienną lub kukurudzianą w ilości 30%, oraz miazgą kartoflaną w ilości 20%. Ten dodatek surogatu nie może być ani zwiększony, ani zmniejszony.

Przytem chleb wolno wypiekać tylko w bochenkach, które po zupełnem ostygnięciu ważą przynajmniej 280 gramów i wolno go wogóle sprzedawać tylko po zupełnem ostudzeniu. Waga bochenków, które mniej ważą niż 280 gr., musi być podzieloną przez 140. Bochenki o wadze 280 gr. muszą być w ten sposób wyrobione, aby je można z łatwością rozdzielić na cztery możliwie równe części. — Piekarze, kupcy i inni sprzedawcy chleba winni na żądanie sprzedawać także w kromkach o wadze 70 gr. Cena chleba nie może przenosić 3—5 hal. za 70 gr. tj. 7 hal. za każde 140 gramów. W razie kupna chleba w kawałku o wadze tylko 70 gr., wynosi cena maksymalna za ten kawałek chleba 4 hal.

Z teatru ludowego. Świetna śpiewka Bodanzky'ego z muzyką O. Straussa „Dookoła miłości", która w piątek dnia 16 b. m. wchodzi na repertuar sceny ludowej, jest nowością zupełnie nieznaną w Krakowie. W Wiedniu grana dotychczas około 300 razy, również we Lwowie i Warszawie.

Kurs przygotowawczy do egzaminu kwalifikacyjnego dla szkół wydziałowych. Czyniąc zadość życzeniu kolegów i koleżanek, urządza zarząd naczelny Związku polskiego nauczycielstwa ludowego podczas nadchodzących wakacyi 5-tygodniowy kurs przygotowawczy do egzaminu kwalifikacyjnego dla szkół wydziałowych. Kurs obejmie wszystkie trzy grupy przedmiotów naukowych, rozpadnie się tedy na trzy poszczególne działy: językowo-historyczny, przyrodniczy, rysunkowy. Wykłady rozpoczną się 17 lipca i trwać będą do 19 sierpnia włącznie, obejmą tygodniowo 30 godzin. Opłata za cały kurs wynosi 70 koron i może być złożona w dwóch ratach: przy zgłoszeniu uczestnictwa i 1 sierpnia. — Zgłoszenia przyjmuje zarząd naczelny Związku polskiego nauczycielstwa ludowego Kraków, Rynek główny 27, II. p. do dnia 8 lipca 1916 r.

Poczta polowa. Według rozporządzenia ministerstwa handlu z dnia 9 b. m. L. 17.776 i z dnia 11 b. m. L. 18.017 dopuszczony został pod dotychczasowymi warunkami ruch prywatnych pakietów także do poczt polowych nr 166, 267, 300, 338, 344 i 349, wstrzymany zaś został do poczt polowych nr 12, 19, 19/II, 25, 27, 30, 31, 35, 38, 40, 42, 44, 47, 52, 57, 63, 66, 68, 70, 71, 72, 75, 84, 87, 92, 104, 110, 126, 128, 130, 132, 136, 137, 139, 142, 160, 162, 169, 173, 189, 206, 251, 254, 313, 251, 351/2, 351/3, 352, 353, 501, 506 i 507.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Maryan Pyrzyński. Drukarnia Ludowa, Kraków, Dunajewskiego 5 (Telefon 1310)